



„Kulturtraeger"

operetka

W. Ł.

Pan Onufry Bekolski
Aniela – jego córka
Alfred Łdzicki – młody obywatel
Fritz von Windlauf – Kulturtraeger
Aron Kleinhändler – arendarz
Dziad…
Adol –
Szymon –
1. Bartek –
Elżbieta
} Wieśniacy..
Jaga –
Kuba – fornal
(Żniwiarze. Kosiarze.) Szlachta – damy. Wieśniacy….
Stary szlachcic.
Marcian –
Pijany.; –



Akt I.

– pierwsza odsłona. –

(Scena przedstawia miejsce we wsi; pod figurą dziad siedzi z lirą, ludzie ze wsi dookoła niego:..) – stroi lirę potem...

Dziad (śpiewa)

Kiepskie czasy na świecie –
Każdy przyznać mi musi,
Biednego bieda gniecie,
Słabszego mocny dusi...

Dziawniej dziadom lepiej było –
Dziad nie zmarnioł – nie przepioł,
Były pieśni, – pełno w kieśni –
Każdy go czemś pokrzepioł!..

A pod krzyżem – dziad z ... ,
Z lirą swoją siadywoł –
Co chałupa – ludzi kupa!
On na lyrce wygrywoł!..

(przegrywka.)

Dziś ludzie – co nie znają
Dziadowskiego rzemiosła,
Od wsi do wsi wciąż łażą,
Żebrząc głosów na posła...

Wielmożnie oświeceni
Odebrali chleb dziadom! –
My się lirom – możem szczycić,
Oni jeno ogładom...

Duzo teroz – ludzie prawią
O polytycznym rozumie,
Ale żoden z tych polytyków
Na lyrze grać nie umie!..

(przegrywka)

Dawniej ludzie o Polsce
Słuchali – kie dziod prawioł –
Wszystko w pieśniach opedzioł
I muzykom zabawioł...

Dziś wos uczą profesory,
Co się dzieje na świecie –
ale, co sie w Polsce dzioło,
O tem pewnie nie wiecie!..

Bo choć wiedzą – nie powiedzą,
Jeno przekręcić wolą!..
Panowaniem „z Boże łaski"
Nazywając niewolą...

(przegrywka.)

Dziod wom umioł opedzieć,
Przeróżne historye: –
Jak Król Sobek z przymusu
Obwinioł te bestye...

. . . .

(słychać zdala gwizd – marsza; wchodzi na scenę Fritz. dziad urywa – a muzyka gra marsza.)

Fritz: (śpiewa)
(mówi)

Jasem Fritz!
Am Rhein-jest moje land!..
Losu witz,
Dass kenn' ich nicht meinen-Vaater.
Mütter selbst
Karmila bidny Fritz....
O liebes land!
Der „Drang nach Osten" stürzte mich!...

Przychodziłem hier –
Denn Hans und Otto sagten mir:
„Geh nach Bähren land!
„Was thun dort – s'wissen alles..."
So – hier ist sehr armes Land –
Tak – tu barzo bidne kraj;
Tu trza taki zrobić bund;
Wie, zum Beispiel: Esel mit Hünd!..
My prze-mysl dany wam – (wcina się przez kichnięcie)
Alles zu tutaj mam – (wskazuje na mantelsack)

Chór:
On Przemysł ma –
ha! ha! ha! ha...

Fritz:
– Heilge Wahrheit – glauben mir!...

(gwizda marsza... z miną szarmanta podchodzi do jednej z wiejskich dziewcząt i chce ją pocałować – ta daje mu w twarz i usuwa się.)

chór: (kończąc jego gwizdanego marsza)
Ha! he! ha! ha!..
Wcale nie źle
Szwabów u nas witają!..–

Fritz: (skonfundowany)
Herr Gott! das thüt mir leid,
Dass solche proste Maid...
Ha!.. wo ist echter Fritz?
Überall – wo geh ich – lieben mich:
Die Frauen alle zu!...
To nie jest żoden witz –
Nie żoden kunst
Dać komu w pisk,
Doch die Kunst: jemandem Herz geben!..
(gwiżdże marsza.)
i powtarza się to samo.

(Skończywszy Fritz – zwraca się do ludzi, który się śmieje... szczególniej dzieci od wszystkich wiecheć patrzy na niego.. umyka gdzieś – rozmowa się zaczyna...)

Fritz: He! wy człowcki – a kto jest pan zwischen euch?

Szymon: Jaki Cwiszynok?

Fritz: Ty nie rozumiesz swoje mowa? ja mówi: kto tu jest pan zwischen euch? – to se tłumaczy: miezy was.

Szymon: Mierzy nas?

Kuba: Ciebie by pewnie przemierzuł!.. Tu jest pon Bąkolski na Pokotowach, a nie na żodnych Cwiszynach!..

Haźbieta: A zdalekaście?..

Fritz: Aus Westdeutschland – od Ren.

Haźbieta: Pewnie ze samego Rzymu!..

(mazi) Kuba: Owa! juści – widzioł ojca świętego!.. (przedrzeźnia – i wskazuje na mantelsak.) Niesie cały tłómok błogosławieństw!.. Ej! to tym babom! Jak cię przebłogosławi – to ci sie odniechce róż na zawsze tych zabobunów!.. Jak ino jaki włóczęga sie pokoze – to zaroz konszachty djabelskie, okadzanie, poświęcanie – a ino tyla z tego, że weźnie z pora reńskich i sukoj wiatru po świecie! Jó ci tu dom zabobunów, jaże ci sie prababka przyśni!..

Jaga: Niegodojcie ino kumotrze – bo jak wos brzuch bolał, toście mnie na rany boskie prosili, zebych wom urok odczyniła – i nie wyczytajecy wom pumogło!.. (śmieją się wszyscy)

Kuba: E, to co innego z wami, a nie z takimi ludzigrosami (wskazuje na Fritza) bo i ten pewnie z takich!..

Fritz: Keine Faksich!.. Ja jestem – ich bin Fritz von Windelauf? co sze na polskie przekłada: Fritz od latania wiatra.

Szymon: Czyli, jak u nos mówią: Pędziwiatr.

Wszyscy: ha! ha! Fritz Pędziwiatr!..

Fritz: Nie bedzie „leczwiatr" – ale zawsze von Windlauf!..

Dziad: Przyszliście pewnie uczyć tych ludzi rozumu?..

Fritz: Jo, freundlich!.. Wir, das heisst: mi Niemcy możemy szwiat do góry nogą wiwróczić. Jo, meine Lieber. Mówi wom, że my chcemy tu ganz neues Paradies – zupełnie nowy raj zrobicz.

Pijany: Wiesz Frycku! żebymy sie zdali. Jo już downo o tem myślał!.. Cały świat powinien sie zrefurmować. Czułech w sercu do tego od dawna jakieści powołanie. Ale samemu człekowi, to tak nijako występować. Teroz nos bedzie dwoch. Wies,

Frycku! żeby to tak można zreformować, coby co krok stała prepinacyo, a wszyćkie do nos należały...
(śmieją się.. chce z radości całować Fritza)

– – –

Fritz: (dumnie) Wie sie wollen – jak chcecie. Ale ja mówi, coby tu taki bund zrobić....

Parobek (n.s.): Bunt! czekoj psiowiaro! zaroz powiem dziandarom! Oni ci dadzą buntu!..

Fritz: (który dosłyszał te słowa) Sie verstehen mich nicht! wy mie nie rozumiecie. Jo mówi o taki Bund, co to je zawiązanie, złączenie,

Pijany: (kończy) zreformowanie...

Fritz: Jo, freundlich. Taki Bund, wie z.B. jakem powiedział Esel und Hund.

Chłopczak: (domyślnie) Jo już wiem, co pon godo. Nie nadarmo człek przy wojsku służył. Nie na darmo pon lejtnan z poufałości „przez ty" do mnie godoł!.. Hund – znaczy tyło, co pies; bo jak pon lejtnan nieroz zawołoł na mnie: „Kom, di Hund!" – to jo już zdaleka wołoł: „hier"!..

Adol: Tyś ta zaś nie pierszy!.. bo i jo wiem, że Esel – to tyla, co osieł; przecie człek też nie na próżnicy do szkoły chodział, a pon profesur z kopę razy mi to na dzień powtorzoł!...

Fritz (z powagą): Die – zwei sind echte Männer!.. To są mądre chłopy!. Oni nie rozumią taki bund potrzebujemy zrobicz.

Adol: Ino niewiem kto będzie Esel, a kto Hund?..

Fritz: (nie zważając na te słowa) Kraj u was jest bidna – potrzebuje głowy taki, jak ja, wie mein Kopf! (wskazuje na czoło) Dort, bei uns, im meinem Vaterland – tam w moje ojczyzna – tam... (tajemniczo) nie powim, jak je – boby wy sze zaraz nauczyła!..

Wszyscy: Frycku! powiedz, chociażbyśwa wiedzieli – toć ta nie cały kraj!. Żrestom człek nie do tego, żeby zła na cyje chłedoł!..

Dziad: Żeby mnie tak prosili, tobym wszystkie pieśni wyśpiewoł, jakie ino wiem!...

Pijany. Frycku! kochanie! zreformujemy wszycko – mos na to moją rękę! (daje mu rękę.)

(Fritz dumnie się usuwa i poczyna opowiadanie)

Fritz. (śpiewa)

1/ Am Rhein zu leben –
Am Rhein zu sterben –
Mein ganzes Streben!..
Wo ist solche schönes Land?

Ludzie – wissen sie,
Ani wam sze śni –
Welches Wiesenfeld!
Jaki piękny ziemi –
(Ja sam sekret wim)
Niemiec głowa ma –
To powiedzieć trza!
Wszędy ścinał las –
Widobywał pniak –
Anstatt Bäume – siał mak!..

Pszenice – żyto –
Rosną obfito,
Jęczmiena kłosy –
To – pod niebiosy!..
Niemiec nie głupi –
On nic nie kupi
Und macht allein – Snaps fein!..

Poziomki – wächst auch!
Und solcher Gebrauch
Zna tilko – Niemiec sam!
A jak sze narodzi –
To glaubt mir – mówi wam,
Jak na swój – honor dbam! –
Überall – Himmel roth
Od pozumków tych!..

2/ (dumnie)
Teufel – wundert sich
Deutsche – staunend an, –
Gde jest drugie ziemia,
Coby rodził tak
Pozumki i mak –
Frage ich!..

Na cały świat – Niemiec przodek ma!
Alle wundern sich –
Wszytkie dziwią mu,
Von uns greiffen sie:
Pflug, kowadło, ...
Niemiec alles kennt
Was auf Erd' ist –
Co w szwiecie jest – – – a/V

(Niemie [?] te śpiewa – wszystko ze skupioną uwagą
słucha – pijany, udaje, jakby dobrze rozumiał, potakuje –
często minikę przywaderą [?].)

a/V

Dale

3/ Die Städte aus dem Stein –
~~Tam miasto – z kamieni jest,~~
Die Strasse weiss und rein
Überall glänzt Pracht u. Macht

Ogrody mają Luft –
Chałupy frische Duft –
Alles sehr schön –
Tylko widzieć trzeba to!..

Marcin:

Niemiec wielka głowa ma:
Er kennt alles – wszytko zna!
Bei im pantofel taka mózg,
Wie – soll ich das sagen –
waszych Cbach [?]
Solcher Jüngling von der Spree
Mit dem leeren Portemonaie
Überall hat Glück – za jego sie,
Co go podziwia ganze Welt!..

—

~~To – całym świecie
Chodziłem precie –
Znam ja alle Völkery –
Und alle dziwią się
Über unsere Kunst!..
Für uns – świat
Und all' Geschöpf –
Które zrobił Bóg!~~

— . — . — —

Chór.

Od końca – do końca – ten Niemiec
Świat przeszedł.

Fritz.

I znowu do was przyszła

Dziad (kończy)

..by nas kraść.

żeński chór.

Podziwić się!..

Dziad (kończąc) < duet > Fritz. (nie słysząc dziada)

..Syn kłamstwa. | Ach, so, so!.

Chór

Mądry człek.

Dziad (zirytow.) < duet > Fritz (z dumą)

Nie głupi! | Ne głupia!..

chór

Wszędzie był

Chór < duet > Fritz

Niemiec ten.. | Przyszła ja

Fritz:

Zu dummen Polakei!..

chór:

Po naszemu godej!

Fritz:

Do głupie Polaki!..

chór: (obrażony)

On nom mówi głupie!

Fritz:

Jak wy chcieć inaczej?..

chór:

Toś ty sam sobie – głupi!

Fritz: (obrażony)

Der Deutsche soll dumm sein?..

chór:

On nom klnie po szwabsku!

Fritz:

Wy mnie obraziła!

Chór.

To nie dawne czasy!

Fritz: (krzyczy)

Ja to przyszła mit Rath!

Chór. (kumoszki)

Tyś jeszcze starszy grat!

Dziad: <duet> Fritz: (chce się tłumaczyć)

Na Niemca!.. | Wy głupie!..

Chór. <duet> Fritz (mrucząc)

My ci tu!.. | Bäbrenland!

(Fritz zasłania się parasolem — ci z kijmi, to czapkami w niego pierą.. on się cofa — odwrót wspaniały!) na to wchodzi dziedzic..)

Dziedzic: (Onufry Bykolski)

Cóż tu macie ludzie ciekawego?

Chór <duet> Dziad:

Ot, jakiś Niemczysko! | Przywłóka ten wyśmiewa nas!

Pan Onufry:

Gdzież jest?..

Dziad. <duet> Fritz (pokornie)

Już będzie szklił! | Ja jestem wędrowna człek!..

Chór: (prędko)

Przyszedł do nas — gada dziwo —
będzie jakieś bunty robił,
Kto ~~go~~ tam wie, za czem łazi
Szkli i tyla jest.

Pan Onufry:

Mówno — skąd Waść przybywasz?
Kto jesteś?
Mów no!..

Dziad. <duet> Fritz:

Będzie łgał — | ~~Zaśpiewam~~ Opowiem!

Chór:

Niech gada!..

Fritz:

Znana jest wszędy Fritz!
Ich sage keinen Witz –
Pytajcie każdy człek
Von Rhein durchaus bis Spree!..
Ja nie jest żaden zbieg –
Ja sam jest wolna człek!
Besitze alle Kunst
Und helfe noch dem Wunsch
Jedem – der nur bittet mich!..

Chór:

Mówił nam sprósły – że tam, gdzie bywa.
To zamiast lasu mak (wiecie) sieje
A co więc?.. To trudno podobno i pojąć..

Fritz: (z pompą)

Taki szyk – wie hab' ich,
Glauben mir! nicht ville Gigerle
– mogą mieć!..
Nad mój szyk – nad mój g'stalt,
Damy się w sam Berlin unoszą!...
Sybin: ~~Winterlauf~~ Fritz!
(te słowa z wielką pompą gada = przyczem ręce trzyma przy kamizoli – ~~jak my~~ (z wielkim [illegible])

– [illegible] –

Pan Onufry: No bardzo dobrze! już wiemy, kto waść jesteś, [illegible] o cóż poszłata wasza kłótnia. [illegible]

[illegible]: [illegible]

Pan Onufry: Tylko nie naraz wszyscy! bo nic, a nic nie rozumie mówić [illegible]!..

Jagu: [illegible]!..

Pan Onufry: [illegible]!

[illegible]: [illegible]!

Parobek: Do buntu nas namówił!..

Pijany: Co to, to nie!.. Sprawiedliwościom świat się trzymo! Jak sprawiedliwie jest, zech dziciek

[illegible]

[illegible]

[illegible]

— Druga odsłona. —

(Scena w domu pani Onufrego — Aniela sama... gra na fortepianie jakąś tęskną piosenkę... potem przestaje opiera głowę na fortepianie — za sceną słychać serenadę Alfreda..)

Alfred. (za sceną)

Czemu tęsknota — pali me serce
Czemu przygniata duszę, jak głaz?..
Czemu mi w wiecznej żyć poniewierce
Odkąd ujrzałem ją pierwszy raz?..
Wszędy mi jakoś tęskno i smutno —
Kiedy samotny przemierzam krok
Czekałbym na Cię z pieśnią pokutną
Dnie i miesiące.. i cały rok!..

Bo rok — to chwila
Szybko przemija..
Ale tęsknota
Duszę zabija!..

Duet.

Alfred (za sceną)

Bo rok to chwila
Szybko przemija...
Jak kropla w morzu
W wieczności zginie..

Aniela (razem)

Bo rok — to chwila.
Szybko przemija —
Ale tęsknota
Duszę zabija.

Aniela.

Duszę zabija..

(Alfred wchodzi na scenę. — Aniela z okrzykiem rzuca się ku niemu...)

Rozmowa.

Aniela. Alfredzie!..

Alfred. Aniele mój — moja Anielico!... o czem myślałaś?

Aniela. O kim — chciałeś pytać?.. o Tobie luby!...

(siadają...)

Myślałam... kiedy nareszcie ksiądz połączy nas. Stworzymy sobie raik prawdziwy — prawdziwy raj!... Tymczasem gram.. śpiewam.. pracuję — no i o Tobie myślę... Czyś ~~ci wystarcza~~? zadowolony ze swej Anieli?..

Alfred. O, najzupełniej!... najzupełniej...

Aniela. Ale wiesz co? nieszczęście mnie spotkało. Biegałam wczoraj po ogrodzie — i zgubiłam.... no zgadnij co zgubiłam?.

Alfred. Portmonetkę?.

Aniela. Ale gorzej tam! Jeszcze gorzej.. zgubiłam — podwiązkę!..

Alfred (śmieje się)

Aniela. Ja się nie śmiała — bo to jeszcze nie, że zgubiłam. Ale wiesz, kto ją znalazł?.. ten.. ten.. ten przebrzydły Niemiec.. Fritz czy jak się tam nazywa..

Alfred. Cóż to za jeden?

Anielka. A taki przybłęda... ekonom mojego ojca!..

Alfred. Niemiec? ekonom?

Anielka. A tak... takiego Niemca ojciec przyjął do służby.. i chwali go wszędzie, że gorliwie pracuje, unosi się nad jego rozrządzeniami.. a ja.. ja - to go nienawidzę!..

Alfred. Dlatego, że Niemiec... mam rację!

Anielka. Ależ nie tylko dlatego!.. nie przejdę koło niego, żebym dreszczów nie dostała.... bo, bo... on się tak na mnie patrzy! - tak jakoś dziwnie... no - nienawidzę go!..

Alfred. Albo to można taką figurę nienawidzieć!..

Anielka. Taka wstrętna - obrzydliwa figura!..

(chwilka milczenia.. Alfred wstaje - idzie ku fortepianowi.. przegląda nuty..)

Alfred. Cóż ~~ty~~ tu masz nowego?..

Anielka. Mam najnowszą operetkę.. taką głupią!... libretto liche, bez sensu, a muzyka jeszcze głupsza!..

Alfred. A czemuż grasz je - kiedy głupie?..

Anielka. No.. bo tatko!.. a zresztą (i pojęcie muzyki względne... dla jednych potworność głupstwem - ~~bo~~ jej nie widzę, a dla drugich..

Alfred. Głupstwo - pięknem! masz słuszność... ~~[illegible]~~ gdym mieszkał w mieście miałem sposobność obserwowania czegoś podobnego. W kamienicy, w której i ja pomieszkałem naprzeciw [illegible] mieszkał oficer, który miał służącego.... Ten cały w dniami - leżąc na pryczy - rozciągał i ściągał naprzemian harmonikę (najpodlejszy instrumentów!) - myśląc że wielką przyjemność sprawia tem swoim współlokatorom..., ile razy przychodziłem, czy po północy - czy rano - zawsze grała mi szkodząc ta przeklęta muzyka!..... Musiałem się nareszcie wyprowadzić.. a i na nowem mieszkaniu nie miałem spokoju.. bo nad głowami ~~[illegible]~~ bębnił fortepian od rana do nocy.... Miała mamusia pięć córek i wszystkie chciała artystki porobić!... Biedni kompozytorowie! gdyby wiedzieli w trumnie słyszą swe utwory.. To - za każdym uderzeniem klawiszów takiej córusi musi im się zdawać, że im ćwiek do głowy biją.. okropność!..

Anielka (śmiejąc się) Czy i mnie do takich córuś zaliczasz?..

Alfred. Ależ ~~[illegible]~~ Boże! mówię ogólnie a wyjątki są przecież..

Anielka. Ah! wszystkie samo muszę się tym pocieszać, że się mogę do wyjątków liczyć.. no - niewielka pociecha!.. słuchaj.. przegram ci aryę z tej operetki - a może byśmy duet zaśpiewali.. Tu masz libretto! (daje mu.. siada i zaczyna grać..)

Alfred i Anielka...

Motyl fruwa
Dusza śpiewa -
Że nie kocha -
Że nie ~~płacze~~ -
Że nie ~~[illegible]~~ słucha
Że nie skacze...

Alfred (rzucając nuty) Eh! cóż to za głupie słowa! i cała muzyka..

Anielka - A widzisz.. są ludzie - którym się to podoba!

Alfred. Ba! co się ludziom nie spodoba!... ale wiesz Anielciu (zastanawiając się) lepiej to rzuć!

Aniela.

(nuci..) „Ja cię kocham — ty wiesz o tem..!" ~~...~~

no!.. zaczniemy!

Aniela. duet Alfred.

Ja cię kocham — ty wiesz o tem...	Ty mnie kochasz ja wiem o tem
Czy potrzeba przysiąg już?....	Nie potrzeba przysiąg już —
Choćbyś mię obsypał złotem —	Choćbym cię obsypał złotem
Choćbyś wszędzie dawał z róż...	Choćbym dawał wszędzie z róż....
Miłość zawsze będzie jedną —	— — — — detto..
Jedną blaski i więcej dlań —	
Bo tak samo kocha biedną,	
Jak i najbogatszą z pań!	

(kurtyna spada.)

Kuplety Kraścowe:

I

Kiedy mama ziecia chwyta —
Żeby córce stworzyć los —
Wtedy bokiem ludzi pyta..
~~...~~ Czy ród dobry? z pełną trzos?!" —

O! bo miłość przyjdzie potem,
Głupstwo — miłość! ~~pieniądz~~ ważniejszy grunt!..
~~...~~ ~~P~~Dobrana partya żyć ze złotem
Choćby.. wart być ~~...~~ funt!..

II.

Miała Jadzia ideały: —
Gdy liczyła dziesięć lat....
Był z pensyjki chłopczyk mały —
Potem jego starszy brat..

Gdy piętnaście ~~latyja~~ miała latek
~~Nie lubiła się do gazet~~
Ideał ~~pozostał~~ —
~~Ideał jej miał porywy~~
Ideałem student był!..
W ~~czas drużbowstwa~~ ~~przedem ...~~ — nareszcie
Już się z wąsem prawnik ...

Dziś — gdy męża nie zawadzi,
według nowych mod —
Kochać... ~~kiedy złoto już obrzydł~~!..
Ideałem naszej Jadzi! ~~który cyt~~!
Gruby bankier... ~~choćby ...~~!..

O! bo miłość przyjdzie i t. d.

Akt II.

— Odsłona pierwsza — Aron Kleinhändler

Fritz. Żyd. Kuba potem Alfred

Kuba (wchodząc śpiewa) Obiecał mi tatuś siwe wołki kupić
ale mnie obiecał — ze skóry obłupić.
Oj dana — da da, da
Oj dana — da da — ga
(gwiżdże..)
(patrzy na lewo...)
mówi:

Coż to za szczęśliwości! ehm — to nasz ekonom z tym Żydem. Pewnikiem pieniądze jakie zrady knują. (ogląda się.... wchodzi za ścianę stodoły.) Tu mi będzie nie źle słyszeć...

(wchodzi Fritz z Żydem.... rozmawiają — gestykulując.) Fritz lepiej ubrany — jak w I-szym akcie, pewniejszy siebie.)

Rozmowa:

Żyd. Z przeproszeniem pana rządcy — tobi był nie dobry Gescheft.

Fritz. I ja tak myślę,... wie du mein lieber.. —

Żyd. Stary szlachcic głupi — on sobi pomyśli, co ~~d~~ ganz gute partyje robi dla swoi córki...

Fritz, Das gehört von ihnen Herr Kleinhändler... To całkiem od ciebe zależy — herr Aron, żeby ~~się~~ szlachcic zgodził..

Żyd. Niech się pan rządca dobrodziej — na mnie spuści... jak ja powim — To on zrobi... gesagt — gethan... Ja mówi, co ma córkie pana rządcy oddąpić. A jak ja powim to tak, jakbi już było oddąpione.. To dla niego jest czysty interes.... Będzie brać gotowe szlachcic za zięcia — to on woli pana rządcy, co to tak ~~alles~~ umi alles nach seinem Gedanken poprowadzić...

Kuba (za za parkanem) Szlachcianka — się bestyje zachciało... będzies ją widział!

Fritz. Mein lieber — jak ja tu zostanę dziedzic na cały Vermögen —

Żyd. To ja wim, co pan dobrodziej będzie umić wynagrodzić swoje służkowniki...

Fritz. Das versteht man von selbst... — ~~[illegible]~~ Wir mogi całkiem zachować na pana herr.. herr Aron?..

Żyd. To się rozumi samo od siebe...

Fritz. A dieses Jugelchen — ta córka... czy ona przystai żenić się ~~mit~~ mir.?

Żyd Czy przystanie?... Owe! Ja słowa honora poręczam.
Czy przystanie?.. co tez pan dobrodziej ~~mi~~ pawiada? Onaby nie przystała?.. na taki wunderbaren kawalier?..
Oj oj!..

Fritz: No ja, freundlich, aber..

Żyd. Tu nie idzie o żaden aber! — przystanie — jo powiadam.. co nimo przystanie?

Fritz. Ja tobie ohne Geld — bar cały arendy na pięć roki odpuszczam —

Żyd. No — jak wielmożny pan dobrodziej dziedzicem ostanie — to mi sama Bogowie wystarczy.... Ja to nie robi na swój interes..

(Fritz chce odchodzić)

Wielmożny pan dobrodziej — jedno słowenko... (półgłosem) jak mo przyjdzie do siebie — to feine ordnienie — to wielmożny nie zapomni ~~sztem~~ pokorne sługa — Aaron...

Kuba

Fritz. No — natürlich!..

Żyd (nachylając się:)
Sterdzieści korec stojące żyto.....

Fritz. Was?

Żyd... Nu — pomówimy później..... Ja to zrobi od siebie z wielgi miłościo. Herr dobrodziej — czy ja mam więcej te pare korców pszenice, co wczora Semerling po nie przyjeżdżał?...

Fritz. Moses więc..

Żyd. Dank' ser — panie radca...... a te ziemniaki, ~~[illegible]~~

Fritz. Dla ciebie —

Żyd. Dank' ser — herr dobrodziej.. a te koniczyny, co ~~[illegible]~~ wielo nej stajnie ~~[illegible]~~ rosnie... moje krowi z takim Wohlgefallen przyglądaję na nię... —
(Kuba wychyla głowę — skrycie odwraca)

Fritz. Moses koerie, ale niewiele..

Żyd. Dank' sehr. — już ja powiadam, co ~~[illegible]~~ feine córka naszego dziedzica — musi zostać pani Fritz.

Fritz (rozmarzony)
Pani Fritz?.. schön gesagt. du braver Kerl... no — żyto twoi... (mówiąc do siebie) Frau Fritz von Windlauf.. sehr schön... sehr schön gesagt!..

Taki wyk. duet...

V muzyki.

(odchodzi — nucąc marsz: Heimer welken!..)
Kuba wychyla się — i cofa niepostrzeżony)

Żyd (oglądając się)
Nu — Aaron!... zrobiłeś kolosales g'szeft. licz: żyto, pszenica, ziemniaki, koniczyny, arende darmo — całe rok!.. Co by ja tak zdrów był — jak tego nie dostanę... żyto, pszenice — sterdzieści korców — aj aj! Szlachcic — głupiec — Niemiec — a swój!.. Co mnie alles eins — kto będzie dziedzic — ale kto pszenice zabierze — to mnie alles eins!... (śmieje się)

Kuba. Aha! zabierzesz — na przypiecku!..

(Śpiewa)

Gdyby ojciec Mojżesz widział –
Jak mu się nim posali w ślad –
To by się nos nie porostydział –
Ani Aron jego brat!..

Ón ze skały ciągnął wody –
Ale złoto ciągniem my!..
My nad wszystkie jest narody
Wybrane... to się wi!..

Lud wybrany...

Kuba: – To gałgany.

Tańcy. Ajaj!.. tyjdy dy da!..
ijaj! ajaj! " " ...

Kuplety: Przypomnieni.

I

Lo nas wszystkie wielga radoszcz,
Co Pan Rotter wejmie skład..
Un nam jeszcze zrobić zadoszcz
Obiecował jego ślad.

Co nie zrobi – to ja wiere,
Bo ~~zrobić się~~ nie da tak...
Wie obiecać ~~umią~~ szczere,
Aber tylko.. ja ich znam!..

~~ród wybrany~~ II

Tam na pikni wezyją rozdle –
Jak kto zacznie mówić gut,
To mu zaraz powi: „bydle"
Pirsco lepno Filzenhut.

No – to wsze państwo moi
Na sejmi taki Kamrat Rath –
Pan Rotter się nie ostoi,
~~Oraz jego Kamerad~~
Und mit ihm sein Kamerad. –

Anti-Lueger.

III

Dziś ~~jest wielgie~~ jest wielgo jegimoszczi –
Co na siedzi w samo Wien:
– Nu – on kongery i cały ździerzi:
mówi:
Nieder mit der wibiraniej narodowszczi! –
heist dié?

Un nam chodzi wcięż po głowi –
~~Jak~~ Niby robok bryje sehr...
A jak się ten robok zowi?..
~~To wam powiem~~ Und er zowi: Lueger!

Scena II

Kuba. (Kuba wychodzi — gada patrząc za odchodzącym.)

A… tośka się obtłuchoł trewerji!… Któż wiedział — że to ścierwiszko, takie z początku potulne — teraz na córkę naszego pana będzie poziérał… Poziéraj — kundlu! ale i nie dostaniesz!… Nie doczekanie twoje!.. Myślisz — żeś wielki pan, żeś już nowe pludry odział — ho! ho! jesce ci daleko!…. A… idzie pan Alfred — dobrze się złożyło, opowiem mu wszystko… hej! panie!..

Alfred (nadchodząc)

A czego?..

Kuba. Ano niczego. Jeno miał panu opedzieć ciekawą historyję wedle naszej panienki…

Alfred. Panienki?..

Kuba. A juści wedle panny Amelii…, bo niby narozumi, że się nocie na sobie…

Alfred. Jakto? nie rozumiem…

Kuba. Zaraz pan zrozumie — ino opowiem… Zdybołech ~~tych dwóch~~ dwie przędusze Niemca i Karendorza…

Alfred. Ekonoma?

Kuba. Djabła tam ekonom — z przeproszeniem. Jakże może być niemiec ekonomem?…. Hajnok stałech se akurat, (pokryty w węgłu), bech jaz cuł, co to będzie…. Bo jak się z przeproszeniem dwa djabły zejdą — to nic dobrego…

Alfred (śmiejąc się) Jak widzę — to nie lubisz żydów i niemców?…

Kuba. Ffu!.. ścierwary!.. żebych móg, tobych z niemców ekonomonta porobioł! — a żydowskimi brodami pozypychoł… Pon się śmieje — bo pan nie wi, co oni tu nagodeli —

Alfred. Cóż takiego?..

Kuba. Hano. Fryc chce się koniecznie żenić z panienkom!..

Alfred. Eh.. nie gadaj głupstw!..

Kuba. Ale przez wszystkich świętych godom, że prawda… Tela jaz ładził żyda, coby za niego orendował u pana dziedzica — jaże strach!… Żyd ino obiecowoł —

Alfred. I cóż?

Kuba. A coby… wyłaziował od niego pszenicę, żyto, ziemniaki, koniczynę — a pozstój wie, co jesce. Takie ścierwary przeklęte!… Pana okrado — a chce jego zięciem ostać…

Alfred. E.. tobie się widzi zdaje..

Kuba. No — dyć ech tam stoł, i słyszoł na tobą uszy, jak godali!.. Żyd go wielmożnym nazywoł — a temu wątroba rosła — i obiecoł mu nawet darmo karendę puścić, jako ostanie dziedzicem… Tako prawda!. Pon nie wierzy?.. mogę przysiąc na to!..

Alfred (chodzi zamyślony)

Dobrze..... słuchaj chłopcze!.. nic mów o tem nikomu,
chyba jak ja ci każę mówić — to powiesz!... Dobrze?

Kuba. Coby nie — ani piosnę.... chebą jak pan każe.. ho! ho! powiem —
a jeszcze lepij ubierę!.. — (odchodzi mówi:)
„Obiecał mi tatuś — same wołki kupić! —
Ale mnie obiecał, że skóry obłupić!..
Oj dana, da...
(głos milknie za sceną.)

Alfred (chodzi zamyślony — Z daleka słychać chór żniwiarzy i żniwiarek — przechodzą przez scenę, i chór milknie znów za sceną...... Alfred słucha — oparty o drzewo...)

Chór żniwiarzy:

I

~~Wiej Wały~~ Srebrzyste nocne rosy
Złocące zlicą kłosy —
Cudowna woń } bis..
Jak balsam płynie śród błoń!..

II

Muzyka świerszczów tęchce —
Że iść się z pola nie chce
Chociaż i mrok
~~Przynosi~~ Nadchodzi ... ustaje krok..

III

Żniwiarki.

Wyjdź, do nas ~~Panie~~ miły Panie,
Stań na zżętym łanie —
Uciesz się
My piosnką zabawim Cię...

~~Żniwiarze~~ Kosiarze:

Co machniem — trawa spada,
Równiutko się układa
od ~~[illegible]~~ wszystkich kos
Po trawie zieleści głos.

V

ginie śpiew

(Nadchodzi ze niem Fritz — szuka Alfreda... Kłania się — gdy ten się szybko do niego odwraca.....)

Alfred potem:
„ — cudowna woń
Jak balsam płynie wśród błoń!...
— — zasłona spada —

— 1 —

— Odsłona druga. —

(Scena w pokoju ja Onufrego. —)

Onufry. „Dawniej lepiej bywało..." (poloneza)
Oj tak.. tak!.. (gdy skończył... — wchodzi Żyd — nie śmiało podchyla drzwi)
A co tam powiesz Abramku? pieniędzy nie mam!..
procentu jeszcze nie dostaniesz.... — żyto już na polu
sprzedane......

Żyd. Nu — przeprosom wiele jaśnie wielmożnego pana... jo nie przychodziot wiele prozentów..

Onufry. A jaki interes?..

Żyd. Nu — żoden interes... to jest — un może bez interesem od strony pańskie... tilko niech jaśnie pan dobradziej racy — delikatnie wysłuchać.

Onufry. Mów! O co chodzi?

Żyd. Co mo chodzieć?.. nie chodzi... tilko to jest czy powiedzieć od końca, — czy od początku?

Onufry. Mówże już, do stu piorunów!..

Żyd. Przeprosom mocno jaśnie wielmożnego pana dziedzica — ichcerstem.. to jes — pan Fritz chciot...

Onufry. Co pan Fryc chciał?

Żyd. Nu — on nie nie chciot... un ino mówiot — coby chciot zięciem zostacz...

Onufry. Zięciem zostać?. czyim?

Żyd (kłaniając się)
Zięciem córki... to jest mężem pana.... (mieszając)

Onufry. E do stu kadukow! zięciem córki! córki na zięcia?.

Żyd. Przeprosom jo chciot powiedzieć zięciem wielmożnego pana dziedzica..

Onufry. Kto — ten Niemiec?

Żyd. Jo wiem...

Onufry. O psiako sobaka!.. czarty biedzie strzyć... marsz!.

(wyrzuca go za drzwi..)
siadając
Uf! a to mi swat!.. i zięć — i wszystkich diabłów zięciem!... Uf!.. (ociera pot z czoła..)
Żyd podchyla drzwi...)

Żyd. Przeprosom (może) wielmożnego dziedzica..... potrzebuje pieniądzów..

Onufry (do s.) Właśnie trafił w sedno... Potrzebuję pieniędzy — skąd mi ich da?.. (Żyd wchodzi do pokoju)
Słuchaj — ile mi jakiś procent?.

Żyd. Na co – ja mogę i bez procentów dać... te dwoje jabłówki..

Onufry. ~~Ha~~ Dostaniesz... Potrzebuję na razie parę set –

Żyd. Ojej! ja myślał – co parę tysięcy... Z wielgom radoszczom –

Onufry. No siadaj Aronku. (Żyd siada na kraju stołka)
Tylko do djabła z żartami...

Żyd. (wstając) Pod najwyższą przysięgą – cały nie żart špas... Bieprasam, ja powiem alles – a potem to już ~~pan~~ jaśnie wielmożny pan może nie wymawiać.... Herr Fritz von Windlauf – to nie jest takie, na jakie wygląda.... On może być nieznane książę.. Jak on sieć „von" – to już znaczy tyle, co polskie szlacheckie.... A jak on umie gospodarzyć!.. (mlaskając) gorzelnie, browary – i wszelkie wynalazki na przykład... Jaśnie wielmożny pan może sobie cały ono na niego spuszczać.. Jaśnie wielmożny pan – może sobie pojechać ~~do~~ do Wiednia – do Paryża... on tylko pieniędzy będzie przysłać... Czy to nie dobre, – może taki zięcz?.. Jaśnie wielmożny pan może sobie posłem zostać w Reichsracie, diety wszystkie odbierać, a wszystko kłaniać się będzie do samej ziemi!... (kłaniając się..) Jakem Aron Kleinhändler – to pod najwyższą przysięgą, co lepszego zięcia – nie dostanie na całe Galicyje... Hrabiowie ni mają pieniądzów – ani oleju w swojej kepele, coby je zrobić.... a inne szlachcice – to ni mają tytuły takie wysokie, coby mogły pasować na zięcia wielmożnego pana...! Ja słyszał – co [illegible] książę nazywa się von Windlauf... To on może od tych książęcjów! Kto wie?.. On takie tajemnicze... Czy nie zważył jaśnie wielmożny pan dobrodziej jego inteligentne fizyognomie?.. ~~Ja~~ Ja – ja wiem, co jaśnie wielmożny pan dobrodziej pomyśli na te piękne propozycyje.... Upadam do nóg... Pieniądzów przyniosę za godzinę.... (wychodzi)

Onufry. Hm.. hm... a to wymowny żydek – jak adwokat...
Fritz von Windlauf.. Może to i prawda... Zdawało mi się przedtem – a jakoś nie zauważyłem, że on tak bystro patrzy.. To nie musi być bez pozory!... No – gospodarz jest, ale cóż.. Niemiec....
Ba! ale to hrabiów polskich wiele się z Niemcami.... Julcia jeszcze musi być nie zła.... a ten pan Alfred – syn przyjaciela – to prawda, ale cóż on ma?.. Zdzisiecy dobra rodzina – ale nie stara...
O! Bakoleccy o wiele starsi... (Ten liche folwarczek – zadłużony..
Na mojem również długi... To jedno drugie zje... I ~~[illegible]~~ trzeba na starość kosić po świecie... No – gorzelnia może przynieść dochód – szczególniej na przyszłość na jakie takie perspektywy...
No.. kto wie? trzeba nad tem pomyśleć... hm.. von Windlauf!..

— zasłona spada. —

Akt III

— Odsłona I. —

(Sala we dworze p. Onufrego.. z głębi głosy gości w przyległej sali.)

Aniela (~~Onufry~~)..

Mój ojcze — wybacz, proszę —
Ja żoną ~~Fr~~ Niemca nie chcę być!..
Alfreda w sercu noszę —
Z Alfredem (wiecznie) pragnę żyć...

Onufry.

Porzuć marzenia — o córko ma
O szczęście twoje — sam ojciec dba.
Porzućże myśli...

Aniela.

O nigdy już!..

Onufry...

Dla szczęścia — dziecko — ofiary złóż..

Aniela.

To szczęście — łamać duszę?..
Mój ojcze cofnij zgubny krok!..

Onufry...

Ja słowo dotrzymać muszę —
~~Z [illegible]~~ Poczekaj — do ślubu jeszcze rok!..

Aniela.

O rok — to chwila
Szybko przeminie —
Ale tęsknota
Duszę zabija...

Onufry.

No — nie gadaj głupstw, ~~tylko się~~ nie mazgaj się, tylko wyjdź do gości... Dziś odbędą się formalne zaręczyny z panem Fritzem von Windlauf — Alfreda sobie wybij z głowy — tak chcę i basta!..

(wychodzi..)

Aniela.

Z Niemcem.. och! to straszne!.. Ach — czemu Alfred nie przyjeżdża.... Czuję, że sama nie zdołam się oprzeć woli ojca — Ten Niemiec wszystkich już przekupił!.. O! to okropność!..

(zamyśla się — ....)

Śpiewa:

Żal mi was młode dziewice,
Których obowiązki tworzą —
Choć tak zranią wasze lice,
Ginąć zdam się każą schorze!

Oj życie, życie — wrogieś Ty
Kiedy nie oszczędzasz sierocej łzy.

Dziś ojciec każe być żoną —
Do matki uciec nie mogę...
Kto mnie pocieszy sierotkę —
Kto poratuje niebogę?
Oj życie — życie wrogieś Ty —
Kiedy nie widzisz sierocej łzy.

Alfred wchodzi.

duet

Oj życie — życie... Kiedy...	Oj życie — życie!

(Aniela rzuca mu się na szyję.)

Aniela. Alfredzie!... ten dzień rokiem dla mnie się staje.
Alfred. Tęskniłaś za mną?
Aniela. A pewnie. Ale wyobraź sobie i poradź mi.
Alfred. Cóż sobie wyobrazić — i co radzić?
Aniela. Dziś ojciec gości zaprasza. Mają być nasze zaręczyny.
Alfred. Nasze?...
Aniela. Moje i... tego... tego... Niemca! Ty się śmiejesz?... A ja rozpaczam — bo słowa ojca były tak stanowcze, że...
Alfred. Żeś się zgodziła!
Aniela. Ależ nie — tylko na Ciebie czekałam i prawie —
Alfred. No mógłbym ci to zarzucić: „Kobieto puchu marny! Ty wietrzna istoto!" — ale to zostawię na później. Tymczasem słuchaj Anielo. Udawaj, że się godzisz —
Aniela. I Ty mi to radzisz?
Alfred. No potem Ci objaśnię, dlaczego... nawet możesz mówić z tym Niemcem — a gdy przyjdzie do zaręczyn — to...
Aniela. To co?
Alfred. No — to zobaczysz... teraz — chodź do ogrodu opowiem Ci.
Aniela. Ależ goście —
Alfred. E... co mi tam goście! ja też gość.

(odchodzą nucąc: „Sto rok to dłużą.")

— wchodzi Fritz —
ubrany we frak z rękawiczkami.

Fritz.

Gdym wyjeżdżał z Berlin w świat —
Wiązam sobie kosmal dwie....
Szwagir godoł — „woł't breit:
Es ist zu klein — to jest źle...

—

~~A ja oświatze~~ —
Mit dem einen Szapollak
świat oblecieć wzen i wzdłuż..
Żeby jeszcze zdkacz frak —
~~Na~~ — To niemca Felbe już!..

—

~~Dzie~~ Dziewica kornel kabiela zechce,
Całe nowe garnitur...
Schaust du swagir? szaust du John?
Er fehlt mir a Frau nur...

—

Kiedy Aneba ženić się
Dziedzicowe córkę mam —
Swagir mowi — co mi źle..
~~To ja pan powie~~
So schick ihm a Telegram!..

—

(Służąca ~~zamiatając~~ przecię — upuszcza niby przypadkiem
ścierkę na cylinder Fritz.)

Fritz. O Herr Gott von Sachsen! co ty zrobiła?..

Służąca. To nie jo — ino ścierka...

Fritz. ~~Cała nowa~~ Ganz neues Schapodagga.

Służąca. Flak?.. przecie się nie zmoczy — ino w jednym miejscu..
o.. tu..

Fritz (idzie) Tu?.. Tu?.. będzie pokazywała — a ścierkę porzuci?..

Służąca. No to i cóż?.. nie trza takie maśnicki nosić!
Trza chodzić — jak pan Bóg przykazał!..

Fritz. Co mi będziesz wygadywała?... Ja tu dziedzic ~~bede~~ być!..

Służąca. Jeszcze ~~z~~ włosy?... Na swoje babka wróżyła!....
Nie tacy tu byli — a poszli!... widzicie go? będzie
mi nakładał!?..

Fritz. Halt's Maul!..

Służąca. Co?!!.......

(wchodzi gości parami — służąca wybiega — zostaje
Fritz na boku kłaniając się na wszystkie strony.
Za plecyma żartuje z niego....
Muzyka zaczyna mazura — tańczą ochoczo —
Fritz zaczyna, ale nie mogąc się i taktem odchodzi
na bok.... Wchodzi Alfred z Aniela..)
Po tańcu — wychodzi Onufry ~~podaje~~ naleiwa wódkę i miód —
pija.. śpiewając:..

Chór.

Dla młodych gospodarzy!..
Niech Pan Bóg zdrowia darzy!..
vivat młodzi!..
Vivat!.. na zdrowie pić nie zaszkodzi...

p. Onufry:// Panowie Karty!...

(służący ustawia zielony stolik... podaje Karty — ~~a~~ ~~jo~~ grupa młodych obsiada..)

(do starych sąsiadów)
Może miodku jeszcze?..., (stawia dzban na drugi stolik..)

(pod oknem grono Dam — i panów satelitów...)
Przy nich Lucieli — i Alfred... Fritz chodzi tu i tam — grzeczny nadzwyczaj..)

Szlachcic:
Dalej Bracie!

Onufry.
Pój zaśpiewać!..

Stary.
Ha Tak zaczać naszej biedzie.

Karciarz: (ciągnąc przedtem)
Gdy ~~Bazbity~~ los się zmienia —

Karciarz.
Jeden — drugiemu nie pomaga...

} w (grają w takt muzyki)

Wszyscy:
Gdy ~~garbaty~~ ~~pułkowy los się~~ los podły czyścza zmoże —
Nikt biednemu nie pomoże..

Szlachcic.
Jak mój dziadek opowiadał —
Kiedy z Królem Jegomością
W jednej karcie zawsze siadał

Karciarz.
Hej ha! zawsze ~~siad~~ siadał!
Panie Widało — nie ze złością!! (rzuca karty..)
(inni) Hej ha! zawsze siadał!..

Szlachcic...
~~Była Kasa~~
Jakiś czyszczu były Kasa
Strumieniami lał się miód!...

Chór.
Strumieniami lał się miód!..

Karciarz
Dalej.. jeszcze (w takt muzyki) dobra nasza!...

Damy (wybierając Anielę)
Te girlandy istny cud..

Szlachcic...

Dalej bracie!

(Onufry, dolewając)

Pij za zdrowie

(chór)

Trza Ci zalać naszej biedzie...

Fritz: So!..

Szlachcic.

~~Oj inaczej, bracie bywa -~~
~~Jakto się zmienił wiek~~

Oj tak, panie - głupie czasy
Djabła warta cały wiek -

Marciarz.

Jedna lewa.... damy.. asy!..

Szlachcic.

Oj tak - tylko żyje człek.

chór

Oj tak... tak...

Starzec.

Ale krzepmy się nadzieją -

Karciarz.

Że ja wygram - to się wie!

Starzec

Że nam przecie rozjaśnieją
Lepsze czasy lepsze dni...

chór.

Że nam przecie zajaśnieją
Lepsze czasy lepsze dni...

Szlachcic. Dalej bracie!

Onufry. Pij za zdrowie!

chór

Trza Ci zalać naszej biedzie...

Fritz So!..

Rozmowa.

p. Onufry. Hm. hm. - No, ~~zatem~~ dziękuję panu Leonowi za takowe przybycie.. za to ornamentum mojego domu w tak ważnej chwili... to jest.. w tak niezwyczajnej ważnej okoliczności - kiedy jeden z członków znakomitej mianowicie

familii von Wiedlaufów. (kłania się Fritz)

Jeden z gości.
O! familia taka bardzo znana..

Wszyscy (cicho) Pst!..

Onufry... Otóż, gdy jeden z jej członków ma zamiar wejść w bliższe związki ze starożytnym domem Bykolskich, który – jak to zapewne wszem wobec wiadomo – już od Tulliusa bierze swój... (nagłe chrapnięcie śpiącego za stołem starego szlachcica przerywa wątek... trącają go)

Szlachcic (trzeźwi się) (zrywa się)
Tak mościdobrodziejeczku!.. (śmiech ogólny)

Onufry. Otóż... cóż ja to chciałem państwu powiedzieć... aha!.. doszedłem do Tulliusa.

Panienka. Już pan przeszedł Tulliusa!

p. Onufry. A prawda.. ~~otóż~~ mój początek – kropka.. –
(szmery wokoło..)
Zbliż się Aniele!.. (bierze Fritza za rękę) Wobec świata ~~wła~~ zamienię pierścionki, by tem... gruntowniej ugruntować miłość waszą, która... która tak jest widoczną, jak...

Alfred (występując)
Przepraszam, ale jeszcze pewnego objaśnienia potrzeba do tak uroczystej ceremonii..–
(otwiera drzwi – wchodzi Kuba – wszyscy ciekawie patrzą na niego..)
No, powiedz no wszystko, co słyszałeś!...

Kuba. Przeprosom – jaśnie oświeconego państwo.... jo ino to powiem, coch widział na swoje oczy i słyszał na swoje uszy... Ten pon (wskazuje) i co się Komunem nazywo – stoł kiesi z herendorzem wedle stajnie, a jo ino tak nadrzed przypotkem... (Fritz się miesza) Radzili obaj – coby to był za fajny interes-towanie się z Wielmożnom panienkom... jo ta ino słuchoł... Żyd obiecywoł mu panienkę wyswatać, a on zaś miał mu puścić herendę darmo, a naprzód dać! czterdzieści korcy żyta,

Onufry (wstając, który się ocknie)
Co?!..

Kuba. Pięćdziesiąt korców pszenicy, ziemniaków, i co się naszydrzyć miało konieczne – a to się najgorsza... to jarie z Wielmożnego pana – to jarie strach powiedzieć!.. że pan dziedzic
~~szlachcic~~ to głupi!..

Onufry (do Fritza, który się przybliżał)
Co? – szlachcic głupi? (Fritz uciekł za drzwiami.)

- Onufry. Co?.. ten Niemiec, Łaprędak śmie?..
Kuba. A jużci śmiał!..
Aniela (klękając i Alfreda)
Ojcze!.... my nie może być zaręczyn bez jednego...
Onufry. Sinbrawa?! wiem ja chłopie! co szlachecka krew — to nie niemiecka jucha!.. (udaje się wzruszonym) Ja głupi!.. a ten łże przeklęty.. Ech! rozpędź wszystko na cztery wiatry!.. (do gości) No — proszę państwa uważać to zajście za niebyłe!.. (do Alfreda i Anieli) Dobrze moje dzieci (całuje ich wydobyte zaręczynowe pierścionki) ...wznosi toast i Kochajmy się!!..

chór biesiadników.

6 str | razem: 10 str
15 st
3 st
45 st

Vivat! Kochajmy się bracia mili
Jak za dawnych, lepszych czasów...
Bez karabel — bez hałasów
Ale szczerze kochajmy się!..

(do każdej pary) — Taniec pokaźny —

Zabichor I

3) Niemcze umie gospodarzyć,
Niemcze umie prawo rządzić —
Lecz gdy przyjdzie kochać, bić się — } chór partery
Polakowi nie dziwić się!..

I

Solo.

2) Niech ślub wnet rozszczepi —
a po ślubie zaraz chrzciny...
Rok po roku - nowe nie się —
Podarunek bocian ~~niesie~~ niesie. } chór pairów

Solo.

1) Kiedy umyśli — to i wypowie...
Co ktoś czuje — to wypowie...
Bo jej taka szczerość łaska:
Wiwat! młoda para nasza!

— Odstona druga. —

(Dziad z lirą przy figurze — ludzie dookoła.)

Dziad: Wszystkie czasy na świecie… i t. d. —

(wchodzi Fritz z Mantelsakiem na plecach…)

Jedna z kobiet: Patrzcie no su, — pon dziedzic idą!…

Druga… Długo się nawidzioł!… —

Adol. Tela obiecowoł — Wszystkiego zyckiego!… Jerze gorzy ludzi wyciął jak tamten ekonom.

Pierwszy. Frycku! Djabli a twojego reformowanio — uTworzyć — chwi jedną skurwę? — —

Fritz (pod z pogardą) Bährenland… (gdzieś marnie p~~~~)

(Dziad zaczyna mu na tirze wtórować…)

~~Chór.~~

Solo.

Leziè do nos Niemiec kurzy —
Na zgubą człowieka —
Jerze z szabry gros wysuł sy
Do swiecki ucieka… —

chór.

Poco do nos leziesz —
Kiedy nimos kase,
Z sobą nic nie wezies,
A wywozis nase!…

Zadyszan.
Godos o swym kraju
Przesinie różności —
(lecho)
A un (z tego raju
Suche ~~Ledwo~~ vlecę kości!

chór.

Kiedyś ci dobrze w landzie
To siedź sobie cicho
Bo się człowiek naździe
Co ci sprawi licho!…

~~chór~~ Solo

Pitane Xtałkowi ojczyzna —
To niech u siebie siedzie —
Nik się do jego nie przyzna,
Polubią go sąsiedzi…

chór

Ale — jak kto chce cudzych zjeść —
przy swojej sile kultury —
To my się wszystko oprawimy zwodne:
Wyprawimy za siódmą górę!

Chce Niemiec to nos rozumu uczyć? —
Niech weźmie swego knechta…
My się nie damy wtkasy zjeść!
Pono… jak Polok Szlechta!

Pożal się serce.

Pożal się serce – snów, co uleciały,
By już nie wrócić,... ~~[illegible]~~ Pożal się ~~przed~~ smutnie!
Noc mi pokryła jasne ideały –
A pozostało życie pokutne.

Do św. Romana.

Śmiech pusty mnie bierze – gdy czytam wierszydła
Tak prozą nadziane, jak sadło –
Kurze nie gołębie przyprawiaj sobie skrzydła,
Gdy wierszem ci pisać wypadło.

Bez rytmu, bez rymu – niby groch z kapustą
Wyglądają i nędznie i biednie
„I zdaje mi wciąż się (!) że masz głowę pustą
Gdy piosnką nazywasz te brednie.

Do lichych wierszydeł – nie mieszaj „Orkana"!
Bo powiem ci „bajkę niemowy"
I porwie epitet świętego Romana –
Nazwij się: Romanem bez głowy?

A jeszcze to jedno dodać mi się godzi:
Kto ~~poeta~~ bazgrać chce nowe wyznania –
To do gramatyki zaglądnąć nie szkodzi,
Gdzie jamby, trocheje – pisania.

W. C.

Z nowym rokiem.

Niby kropla w wód bezdenne tonie
Wpadł rok jeden do morza wieczności,
Co niedługo wiek cały pochłonie
Wiek ~~łez, i~~ niewoli i bezduchowości.

Gdyby z starym rokiem nasze wady
Co nas trują — niż dawniej — jaskrawsze
Gdyby one ~~złe~~ przecie ten do zagłady
Wieczność ~~ze~~ z sobą uniosła ~~już~~ na zawsze

Gdyby stare kłótnie i niezgody
Nie kaziły więcej naszych czynów —
~~Ll~~ To zbawiennym byłby rok ten młody
I szczęśliwym dla niewoli synów.

Nowy roku! Ty ~~już~~ w zaniedbałym świecie
Opromieniaj zgodą naród...
~~Byśmy, jak ty~~ Co od wieku śni o wolnym bycie
A niewolnych waśni karmi zawód.

W. O.

Wspomnienia

Słabe wspomnienia — słonecznych chwil mego życia
Giną za cieniem smutku, tęsknoty
Jak blady księżyc za chmurą.

Dumne strapienia — spowiły mię od powicia
Chwile się kręcą jak kołowroty
Szczęście przeplata ponurą.

Błyśnie mi słonko — to za chwilkę już mi zajdzie
Noc mię ogarnia swymi ramiony
A do snów daleko sercu.

Życie to łąka — ~~na których w kwiatach~~ myśl i ~~gdzie się~~ w kwiatkach oset znajdzie
Napróżno goni ~~...~~ motylek stęskniony
Po różnobarwnym kobiercu.

I jedna chwila — tak niepodobna do drugiej
Jak noc księżyca — ~~do~~ nocy ciemnej
Albo teatr do cmentarza.

Świat się przymila — ciągnie do błędnej żeglugi
Brzeg się oddala — a cel ~~nasz~~ tajemny
Tylko fala nas przeraża...

Świat

Świat ten stary, nęgli brudzi –
Trudno jakoś z tem się zżyć –
Takie życie – nie dla ludzi
Ludziom – półduchami być!..

Upadliśmy w istotne błoto
Czołgamy się niby płazy!
Więc nie chcieć przez tęsknotę
Ciągnie z sobą do oazy...

Podnieść ducha z brudów [illegible]
Uzdrowić bryły ciał!..
Spojrzyj w siebie, pełen człowieka
Na twym sercu leży kał!..

Zimowa noc Księżyca

O czarodziejska nocy Księżycowa!
Do marzeń duszę porywa – jak w sieci....
I obłąkana myśl ku Tobie leci
Szczęściem się poi – a cierpienia chowa.

Na wszystkiem tle śniegu – jasność dniowa
Krystalicznymi perłami świeci
Cisza – w podziwie słów nie uleci
Że poezją wydaje się mowa.

Milczeniem – człowiek wielki boskie cudy
Myślą podziwia zaziemskie układy
~~Jak~~ Baśń czarodziejska – noc ta srebrnolica.. !

Księga otwarta: gwiazdy – tron Księżyca
I szata śnieżna – w brylanty przystrojona.....
Nieodkryta dusza – i w tej bajce tkwiona. W. O.

Gdyby można śmierć wymodlić własną –
To bym obrał ~~jasną~~ jedną noc Księżyca,
Kiedy zimną rumieni swe lica
I kładzie drogę śnieżno-jasną..

Przy tym cudzie – wszystkie baśnie gasną!..
Drzewa w bieli lasy... i śnieżyca
Brylantami – strojna – jak dziewica
Aniołowie w noc taką nie zasną

Ale ~~...~~ płyną blaskiem drogą mleczną
Sypią, sypią – gwiazdki brylantowe –
Księżyc z niemi bawi się na śniegu.

Tonącemu ~~Księżyc toczył~~ Zdumiony z podziwienia staje – wstrzyma biegu
I podziwia tajemniczą wieczność
I ~~przegląda~~ zapatrzony w gwiazdki kryształowe.

Wszędy

Wszędy, gdzie się obrócę – malowane twarze
Wszędy – szyderstwo kruszy chęci moje marne
Świat ten obrzydłe ciałko – strupiałe, czarne
Śmiech mię gniecie, że jeno ja śpiewać się ważę.

—

Bałwochwalcom wystawiam święte me ołtarze
I do mego kościoła podle twory garną..
Palę tym zmierzonym kadzidła ofiarne
A sobie smutne tylko budzę cmentarze

—

Boże, Ty mnie osądzisz, Ty coś dał mi siłę,
Która mię mimowoli wiedzie do prześwięceń –
Mnie, (wzgardzoną) niszczoną klasztor ludzkich dzieciny..

—

Powoli stawiam sobie z utrapień mogiłę
Duszę już pognębioną bez kapłańskich święceń
Zamierzam z myślą razem.. budzę się – i ginę..

Fragmenta.

Starca myśl długo lata
Ode mnie ulata....
Żegnaj!.. ja sam zostaję bez mnienia
Smutne moje krótkie chwile..
Co wyśpiewam. Tylko tyle
Moich snów...
I osamotnienie z wygnania
Smutek, ów...

Samotność.

Samotność – moim skarbem jedynym na ziemi....
Szkieletową dłonią serce ściska
I ciągnie – ej do siebie..

Bez ludzi – kołyszę się myślami swojemi
Nigdzie prawdy – wszędy drogi śliska
Na ziemi i na niebie...

Cmentarze – ja ich przecież nie szukam po świecie
A gdzie stąpię wszędy mogiłecie
Przed myślami mającą.

Już dawno – niezmierzone ja tęsknych mogił dziecię
~~Przewodnikiem~~
I ludzie – choć widzę me cierpienia
Nad smutnym nie zapłaczą.

Czym winien – że mi z ludźmi nie swojsko i twardo?.
Ja ich rzadko nawet i zrozumię –
Oni mnie nigdy prawie...

Ich czyny – to mię tylko odstraszają, nudzę,
Taki, jak oni – ja chodzić nie umię,
A nigdy nie zabawię... W. O

Chcecie drugim głupio radzić –
To sami się wlec naucie!..
Wy powinni być na uczcie,
Której dla was dają żaby
Pluty, żółwie – wszelkie gady!..
Z was świat cało podś-słaby
Nauczyłby się ogłady
Ja za wami – w wodze nie
Innych sztuk może nie znacie;
Ale cofać się w tym cieniu,
Co zakrywa ~~wasze~~ mózgownice
W głupostwa – jak w ślimaka chacie
To żeś miast swych granice –
To jest świat wasz – wasze czyny!..
Żarłowate wy są syny
To i ~~jak ślimak~~ siedzicie w tych – jak raki!
Ostrożne, jak ślimaki
Trzymacie skorupy jadem..
~~A~~ W szystkim wy jesteście gadem,
Wymowa was przed ludzie!
Wy wszystkiemu już obłudzie
Nie będziecie nas tumanić!..
Wszystko wy umiecie ganić –
Oczerniać czyny, zapasy
Jaden budzić ideały –
Podnosić się w bólu tarzać –
Tylko nie umiecie stwarzać!..
To i was krótko na tym świecie..
I wy sami o tem wiecie,
Pieśni dla was zbędnione
Są księgi – wymysły nowe
Krzywe – przyjdzie wy zginiecie
~~Ale~~ Bo wy Kalibanowie dzieci
Sprośności chcecie żyć dłużej –
Próżno – kłamstwo nie posłuży!..
~~W~~ Upadną wasze zasady
Z nimi wy – do zagłady!..

Zgrzybiali!

Głupi świecie – gdzie to droga?
Czy od Boga – czy do Boga?..
Pełno płazów czołga się na niej
Do jakiejże to przystani.
Szybujecie wy przewodnie?..
Jakie blaski – miast pochodni
Świecą waszym podłym ciałkiem!..
Ja mą iskierką – mą anielską
Samojednik – ~~na was~~ śmiało krzyczę
I z daleka, gdy was zoczę,
To zdaje się, że wymiotów
Gotów ktoś się z was nabawić...
Odziany ~~do~~ murem płotów
Zasadami – co was różnią
Ja miałbym was przeciw bawić
Ja miałbym Was myślą zbawić!..
Precz mi z Waszą podłą kuźnią,
W której kujecie zasady –
Wy znaczni... dla zgrzybiały!..
Ostęp wody ... Wasz –
Wszelakie was stoje ...
I wy chcecie światem rządzić –
Wy, co tylko znacie błądzić!?..
Godzinowe głupie twory
Czepiacie się niby zmory
Wszystkich, co są od was wyżsi,
Chcecie od nich blasków ...!
I wy marne hordy niższe –
Chcecie lotem duchom sprostać!?..
Szatańsko-to chytre plany
... głupie –
I wy serce kościotrupie
Chcecie upiec, jak kartany
Przy tych sercach, co jaśnieją
Anielskością wiecznych czynów!..
I wy podli – z ich rozczynów
Chcecie dla się wieniec uwić!?..
Gdyby ~~można prawdę~~ mówić
Spaliłaby was do szczętu!..
W waszych serc... pełno mętu
A to wasze są sumienia
Wstyd ich nawet nie przemienia,
Jak ... się ostygacie –
Więc precz się naprzód pchacie
I ludzkości chcecie przewodzić!..

'o'

Przyszłość blada jest

Ja miałbym

Przeszłość ponura jest

Trzeci i przyszłości planem

Wielmożny

Jest tu pocmyrz —, co mi chciał
Wiadomo jego godzie,
Jak na spacyr bud w niedzielę,
To mi wszystkie [illegible] sie...

Ale on sie dobrze zrobiał
Jest u Majora — co [illegible] —
Un sie naprawd przysposobił,
Coby w [illegible] spacie miał...

Jest gospodarz od Jarkowa,
Co mi lubi [illegible] nasz
Kędzierawe owce chowa. —
Już sie śmieje... ty go znasz!..

Un, jak wyjdzie ~~[illegible]~~ od nieszpora,
To mi mamy z niego bol!..
Un nie szczerzy co wieczora,
Bo mu nawet świerki żol......

Co to gadać — mi tu w mieście
Mamy, co sie wam nie śni —
Trzy lat przyjdzie — dziesięć jeszcze,
A będziemy rządzić mi!..

W. O.

Co to będzie?

Co to będzie Jaśku z nami?—
W mięsopusty śluby biorą...
Wioska dzwoni weselami,
A nam jakoś tak niesporo.

I Margośka od Malarza
Wydała się — choć ze służby
A my kiedy do ołtarza
Poprowadzim strojne drużby?..

Mięsopusty krótkie pono —
Czasby ~~[illegible]~~ myśleć o starości
Kiedyż będę twoją żoną
Gdy [illegible] nie da w poście?..

Ja ta nie chcę wystawności
Jak ta Hanka od Mierniczka —
Trochę drużbów — trochę gości
Chrzestnej matki i muzyka.

Wszak — wszędy już się stroją
Gwary między kumoszkami —
A jakżeż kiedyż będę twoją?
Jaśku, co to będzie z nami?

W. O.

Powiedział mi.

Powiedział mi, że mnie kocha
Powiedział jno raz –
Wtedy, kiedy to macocha
Wygnała mnie po drwa w las..

Ja mu wierzę – bo i czemu
Nie miałabym wierzyć mu?
On tak mówił po swojemu,
Że mnie w piersiach brakło tchu.

Biedna, życie przy macosze..
I myślałam parę lat:
Swoje gopy powynoszę
I daleko pójdę w świat.

Gdyby nie on – to już pewnie
~~Rzuciłabym~~ opuściłabym stary kąt..
Ale on tak prosił rzewnie..
„Marysiu moja – nie chodź stąd..."

I zostałam.... niechta myśli..
Niech macocha męczy mnie..
~~A~~ Jno Jasiek – swaty przyśle
Jak Bóg miły – pobierzemy się!.."

W.O.

To wi widzie, co Jehowa
Dziś wos z biedy wiprowadzi..."
Takie Kantor wyrzekł słowo.
~~[illegible]~~ cały Kahał radzi...

—

„Um-mi mamy złoty czelec...
Cały Chrzanów - po... Koszczelec
Jak mi czelec pokrajamy -
To mi jemu ogień damy...."

—

„Lichot der Aron?... Sichot der schwagier
Co to może cały Kehat!...
W Larku będzie nasze lagier
I będę ~~[illegible]~~ sobie szlamutk machał!...

—

. . . .
Biedaja święta w Alwerni -
Kłaniają się ludzie wierni
~~A ci lżą ...i że wyg...~~
~~[illegible] że~~
A ich córka... ~~[illegible]~~ farby, wątek -
Od „czelca" wzięły początek...

—

Dziś - już w Larku pośród cieni
Pełno ~~[illegible]~~ i wesela...
Siedzą sobie na „zieleni"
Cały ludy Izraela...

Telegram.

Alwernia (Wyskakują telegramy)
Studnia się zawaliła!.... Doktor!.. apteka!..

Łzy godne prawdziwie...

Żeby ~~[illegible]~~ się po tobie ziemia rozstąpiła - a jak ty będziesz
leżeć w te jamę - to żeby ciebie jeszcze szlag trafił!..

—

~~[illegible]~~ „Josel-Kantor na podwórzu
śpiewa Arie z Operetki ...
A ja sobie myślę... Boże!
Co to ogon [illegible] może.

„Ze snów..."

I.

Jest na ziemi ~~cudna~~ kraina –
Gdzie daleko mieszkańcom do grzechu
Gdzie nie spotkać ziemskiego uśmiechu,
Ni szek nigdzie płynących – ni wina...
~~Tylko~~ Często smutnie taka szumi osina
Nad potokiem ~~w~~ gwarliwym w pośpiechu...
~~Tylko mowa~~ Mowa ludzka podobna ~~jest~~ echu,
Kiedy przeszłość serdecznie wspomina...

To kraina potoków, strumieni
Gór i lasów – tonących w mgle szarej,
Ciepłych ludzi – i zimnych kamieni...

Tam... skarany za grzechy na Kary
Na dumania ~~samotne~~ pospiesz, jak zimne
Tam Pod kątem się schronię pielgrzymie...

II.

Taki stopień 4/45

Kiedyś nabędę kiedyś

Ja za Ciebie stoję
Stanica moja

II. o ludziach
III. przywiązanie
IV. ~~Spotk~~ Tęsknota
V. Spotkanie
VI. Miłość
VII. Pożegnanie
VIII. wspomnienia

– Do Niespokojnie poezji.
– Do Drzewa św. –

Dzieła:
1. Tow. ubezpieczeń
2. Tow. ubezpieczeń
3. Kaleka
4. w przedpokoju, p. nieczesanko
5. Do sonetów (więcej)

Kiedy pewnej kopał ...
Kiedy mówią – to przy ...
A jak żyje ...
Stadem się nigdy ...
~~obudzenie~~ ~~powie~~

Lied

1. Na ...
2. ...
3. ...
4. Z teki dekadenta
5. Listy. Kasia do Stasia. (Baden)
6. Z kieduarium ... ...
7. ...
8. Kiepskie czasy ... ...
9. Mesta Jeziora idealny..

Przed ~~kamienicą~~ pałacem

– Szczepek, powolno, czego tu nadedrwiecie wyrzeźbili lwiczy?.. Panowie,
– ~~Cóż~~ Niewidz, że ~~ludzie~~ ... swoje godność na front wyrywać!
– Aha, to tam pewnie samy barowy mieszkają!
– Nie przekręcaj języka – bo cię strzygę!..

Do drzewa ~~Montredoyu~~

– To pan dmuje swoje ręce?
– A drudzy?
– Prawda, jakto mam? był przyjemnie zrobić.
za dom kowanego... u ostrożności?
– E... gdzie tam.
– Ale! gadaj pan! – ja sam doświadczyłem,
choć to ... mosterdrożu nie ponosił..
– Sama drukowali – co?
– A jakie mosterdroju!.. a jakie..
– Kiedyż to było?.. – był widziany do ... Russie
– Wtedy mosterdroju, jakem dał 10 ... Monsieur monsieur
na lampę – na grób Pana Jezusa?

Gouvernement de Kowno.
Wladimir de Kacanowski
....
Kosciany

szeleści
szumi ...
wody ...
szelest
szemrać
szeptać
cichy
śpiewa
... natury

Wszystkie życie — wnet chwasty
Zarastają ludzkie serca...
~~Tr~~ Łzami nam pić toasty
Myśli odda poniewierce.

Falo moja — ty burzliwa
Nieś mnie stąd, gdzie w krainie,
Co ich boleść nie wyrywa
Tam śmierć moja — krótko będzie.

Co mi po snach, potem życiu
Jedna chwila — potem dzwon
Jękiem dzwoni mi w rozwiciu
Na mogiłach trupi tron.

Za tę chwilę — snów dziecinnych
Za tę chwilę — ~~ty~~ cierpień tyle.
Szkoda, szkoda dni niewinnych
Konać lepiej w zapomnień pyle
Zapomnieniem się upoić —
W nicość wszystkie czyny stroić
Kiedy ginąć — to już weselnie
Kiedy żyć — to niecichnie!
A jak konać — to na grobie
Własnych myśli — w ich żałobie
Strzępów z przeszłości żywota...
Kiedy przyjdzie mi ochota —
To popalę wszystkie księgi
~~Nie zostawię~~ Myśli śladu nie zostawię
Poplączę się w rymów wstęgi
Przed mą trumną się zabawię
I ze śmiechem skonam przecie
Kiedym świat się tu na świecie
To i tam ja śmiać się będę...
Na mogile gdy usiądę...
Śmiech — szyderstwo — me napoje
Jak upiora — życie moje!
Drwić ze świata — gdy on nas drwi
Klnąć i sobie — i stworzeniom
Plunąć w oczy potępieniem
Co nas stwórcą... Dal ich djabli!..





